

700.

93249. 2. 2. 14 34662

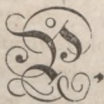
13

3067376

1832

33

Towarzystwo demokratyczne polskie



z. 1

577230

II



DO POLAKOW.

Towarzystwo demokratyczne polskie w manifestie swoim z dnia 17 marca 1832 r. objawiło wam, szanowni rodacy, i całej Europie swoje dążenia i zasady, na których działanie swoje opierać będzie. Pracować dla odrodzenia, i dla nadania stałej potęgi odrodzonej Polsce w duchu zasad demokratycznych, oto jedyne dążenie, jedyna powinność członków towarzystwa.

Jedną zatem z najważniejszych czynności towarzystwa jest rozszerzanie i wyjaśnianie zasad, o których panowanie zarówno dopomina się sprawiedliwość, jak dobrze zrozumiany interes polskiego narodu. Druk może być najskuteczniejszym rozszerzania środkiem i boleliśmy, że niedostatek nie dozwolił nam dotąd prac naszych drukować, nie dozwolił wywnętrzać się przed wami z każdej myśli naszej, z każdego kroku.

Prawda wyznawanych przez nas zasad jest tak widoczna, tak święta; dążenia nasze tak sumienne, tak korzystne krajowi, tak dalekie od osobistego interesu: że nie potrzebujemy otaczać ich tajemnicą. Rozszerzać więc będziemy nasze

1

Estv. T. 4
stv 475

Bibl. Jagiell.

196 KZ 1332/125

zasady, szczerze wykrywać nasze dążenia, nie pytając się o to, kto je wprowadzi w życie, kto je urzeczywistniać będzie.

Znamy dobrze nieprzyjaciół tych zasad. Są nimi egoiści wszelkiego rodzaju, są ludzie przywiązani do posiadanych przywilejów, są ci, co z braku rozważania nie widzą całej potworności obecnego towarzyskiego porządku, lub widząc ją dostatecznie lękają się postąpić naprzód lub jawnie otworzyć swe zdanie, aby się przez to nie zobowiązać do wmieszania się w walkę, która prędzej lub później, lecz zawsze niezadługo, stoczona będzie między fałszem a prawdą, między przesądem a rozumem, między niesprawiedliwością a prawem.

Tym więc nieprzyjaciołom chcemy wykryć wszystkie nasze zamiary, wykazać wszystkie siły, które mamy do ich wykonania i za szczęśliwych się mieć będziemy, jeśli im damy sposobność podejścia nas przez oddanie ludowi sprawiedliwości. Niech wróć wydarte mu prawa, niech będą sprawiedliwi dla niego, a w nas, którym teraz wszelkiemi sposobami przeszkadzać usiłują, mieć będą przyjaciół, czcicieli. Lecz nie przestaniemy na połowicznych środkach, na wróceniu w części praw należnych wszystkim polskiej ziemi mieszkańcom. Dopóki w całości sprawiedliwość większości narodu oddana nie będzie, póty nas żadne z nieprzyjaciółmi wyznawanych przez nas zasad, nie połączy przymierze, póty trwać musi między nami walka. Przy naszych zasadach jest przyszłość i zwycięstwo... my możemy upaść, nieprzyjaciele nasi mogą mieć chwilową przewagę; bo mieć będą za sobą wszystkich egoistów i wszystkich uwiedzionych, lub niemysłących ludzi — lecz nigdy nie upadną wyznawane przez nas zasady. Na naszych grobach nowa w ich imieniu zacznie się walka i dopóty odnawiać się będzie, aż należna równość praw wszystkim ludziom zaręczona będzie.

Czuając tę potrzebę wywnętrzania się i rozszerzania naszych zasad, postanowiliśmy drukować prace nasze, o ile

nam to dozwolą fundunsze. Pisma nasze będą rozwijaniem naszych dążeń, obszerném wyjaśnieniem praw człowieka. Często także zwrócimy waszą uwagę na przeszłość, bo w niej obfitą znajdować będziemy naukę, bo w niej wykazać będziemy mogli wszystkie nieszczęścia, które wypływały z istniejącego obecnie towarzyskiego porządku. I nie przestaniemy na naszych własnych pracach. Nieraz przedstawimy wam przekład jakich ważnych prawd, objawionych w obcym języku przez przyjaciół ludzkości. I w naszych pismach nie samych nowych szukajcie teorjów; będziemy powtarzali już znane i użyjemy języka, któryby mógł być zrozumiany przez ogół emigracji polskiej — równie przez żołnierzy z wieśniaczego idących stanu, jak przez tych, co wyższe odebrali wychowanie.

PROTESTACJA PRZECIW TRAKTATOM

OD 1772. DO 1815. ROZSZARPUJĄCYM POLSKĘ.*

TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE.

Gdy Polska w ostatniej walce swojej skutkiem niedołęztwa i zdrady swych przywódców, przywłaszczonego na chwilę

* Ta protestacja była drukowana w dzienniku angielskim Morning Herald zd. 6. Czerwca r. b. Przesłaliśmy ją do angielskiego dziennika, właśnie dla tego, że tam przygotowywano nawczas w parlamencie projekt względem sprawy polskiej.

panowania uprzywilejowanych i opuszczenia ze strony Europy, upadła i czasowo swoją polityczną utraciła egzystencją; zwycięzca wyczerpał wszystkie środki okrucieństwa i srogości aby uciążyć nieszczęśliwy naród za to, że nie mógł zapomnieć swoich praw, niepodległych żadnemu przedawnieniu, i swojej wielkiej politycznej przeszłości. — Rospacz uciśnionych Polaków, jęk matek którym ich dzieci z ich łona wyrwano, aby je na służalców despotyzmu wychować, odbił się w całej Europie; a kiedy nowe Cesarza ukazy odebrały Polsce jej ustawy, nadane w skutek wymagań traktatu wiedeńskiego, kiedy zniszczyły jej wojsko, odebrały możność oświecania się jej młodzieży: zagraniczni przyjaciele jej sprawy już to w dziennikach, już nawet w izbie prawodawczej wielkiego ludu, podnieśli za nią swe głosy. Dzięki wam! żeście uczuli powinność Europy! lecz naszym jest obowiązkiem objawić ludom że my inaczej od was pojmujemy interes Polski.

My się nie odwołujemy do żadnych traktatów. — Wszystkie od 1772. do 1815. albo uświęcały dawne rozbiory Polski, albo upoważniały do nowych. Wszystkie pastwiły się nad nieszczęśliwym ludem, rozdzielając go w rozmaitym sposobie pomiędzy różne instytucje, aby coraz więcej zaprowadzić w nim różnic, aby tym sposobem robić niepodobnem, a przynajmniej bardzo trudnem, spojenie jej części, która raz połączona stałaby się grobem ciskającemu ją ze trzech stron absolutyzmowi. Ostatni traktat wiedeński nie jest w tym względzie różny od poprzedzających. Jest on dalszym ciągiem rozpoczętego w 1772 gwałtu, jest nowym rozbiorem Polski, bo rozerwał całość warszawskiego księstwa. Ochrzczył on część dawniej Polski imieniem królestwa polskiego, osłodził jarzmo Polaka pracę go ze trzech stron, przez nadaną małej części kraju konstytucją: aby ułudzić i uspić naród, aby przyrzeczoną dla wszystkich Polaków *narodowością* dać im kłamliwą obietnicę, któraby ich odwracała ciągle od silnego, od samoistnego działania. — Lecz

dla Polski nie masz życia w rozerwaniu; nie zaspokoi jej synów żaden układ, dopóki wszystkich braci nie połączy z sobą, dopóki nie pokruszy wszystkich zbrodniczych umów, które szarpały Polskę od 1772 roku. — I w istocie, czémże był Polak po traktacie 1815 roku? Bez istnienia politycznego, wymazany z liczby ludów, wskazany był na odgrywanie roli powolnego satelity, a położeniem swoim przeznaczony za tarcz i osłonięcie oświeconej Europy przeciw despotyzmowi i ciemnocie, zgwałcony w swoich chęciach i uczuciach, może byłby musiał ponieść oręż na niszczenie jej wolności i cywilizacji.

Zle ten więc rozumie interes Polski, nie pojmuje interesu Europy, kto usiłowania i ogromny ruch polskiego ludu oceniając podług swego politycznego egoizmu, podług swego niedaleko sięgającego wzroku, wzywa dla Polski zaręczén traktatu wiedeńskiego. A jeśli Polak odwołuje się do niego w jakimkolwiek względzie: śmiało o nim powiedzieć można, że nie pragnie szczerze dobra Polski, że dążenie swoje ograniczył chęcią rychłego do niej powrotu. Bo traktat wiedeński nie dla samej tylko szkodliwy jest Polski. — Napisany na ruinie rewolucji francuskiej, na ruinie potęgi rycerza który swoim despotyzmem przygotowywał europejską rzeczpospolitą, wstrzymał na lat kilkanaście postęp ludzkości i nowe w Europie zaprowadzając podziały, zwracając dawne warunki towarzyskiego porządku, przygotował światem nazwane przymierze despotów i stał się siłą i podstawą absolutyzmu, tak tego co nieograniczonem jarzmem uciska wprost ludy, jak tego co je ułudząc formami konstytucyjnymi, do równie ciśnących prowadzi je rezultatów.

Poczuły już ludy tę szkodliwość wiedeńskiego traktatu i podnoszą dzielne ramie, aby rozerwać tę przeciwko ich szczęściu i wolności zawartą przez monarchów umowę. Zachwiana ledwie się w niejakić całości zdołała utrzymać przez z ręczne wybiegi kilku dyplomatów, którzy jednak nie

mogą spoić na nowo węzłów, które Francja i Belgja w 1830 zerwały.

Powtarzamy więc : Polak nie może się odwoływać do traktatu wiedeńskiego, boby przez to zdradzał sprawę swego kraju, boby dowodził że nie pojmuje dążeń Europy, boby był dla niej szkodliwy, gdyby się dopominał wykonania tak zabójczego dla niej traktatu. Bolesne zatem uczyniło na nas wrażenie odwoływanie się niektórych naszych zagranicznych przyjaciół, do tak szkodliwej nam i Europie umowy... — Z tegoż także źródła wypływa przykry dla nas obowiązek przypomnienia Polakom, a mianowicie tym, którzy będąc expressją kilkudziesiąt ziomków połączonych wspólnością nieszczęść, lecz nie jednakością socjalnych lub politycznych pryncypjów, pod imieniem komitetu narodowego polskiego, ogłaszają się reprezentantami sprawy polskiej za granicą* że przyzywaniem traktatu z 1815 roku niepomaga się swojemu krajowi, że chcieć zachowania tej umowy jest to odłączać sprawę polską od sprawy Europy, od sprawy cywilizacji i ludzkości.

Tak jest, my nie odwołujemy się do traktatu wiedeńskiego; bo przywrócenie jego zaręczeń dla Polski uważamy za szkodliwsze, nad obecny stan okrucieństw i srogości naszego ciemieńczy. — Polska doznaje teraz losu wspólnego wszystkim zwyciężonym; lecz przez to samo zostaje w ciągłej protestacji przeciwko wszystkiemu, cokolwiek przeciwnego prawom narodów względem niej od r. 1772 ustanowiono. Uciemienienia dodają odwagi i siły; przy obłudnych traktat wiedeńskiego dobrodziejstwach, usypiałby naród, i gdy godzina niepodległości dla całej wybije Polski, trudniejszą stałaby się jednomyślność polskiego ludu.

* Zapewniano nas, że obecnie komitet uznawany jest przez 2/3 części emigracji; lecz gdy była pisana ta protestacja, uznających komitet liczono tylko kilkudziesiąt.

Czujemy przytém naszą powinność oświadczenia Europie: że to nie pogwałcenia zaręczeń wiedeńskiego traktatu wywołały nasze ostatnie powstanie. Widziała Europa usiłowania Polaków do połączenia na nowo rozerwanych części ich kraju prawie nieprzerwane od 1772 roku, a ostatnie powstanie nasze było tylko dalszym ich ciągiem. Nie zapomniał ani na chwilę Polak, że aż do Karpatów, że po drugiej stronie Niemna i Prozny jego mieszkają bracia; pamiętał swoje polityczną przeszłość, podniósł więc swój oręż, aby połączony z braćmi, siłą 20 milionów ludzi, wzmocnił potęgę europejskiej cywilizacji. Krzywdzi więc usiłowania polskiego ludu, kto w uciemiężeniach rosyjskiego rządu szuka przyczyn naszego powstania, jak to sejm polski z r. 1830 uczynił, który w manifestie swoim z dnia 20 grudnia wyprowadzał je z pogwałcenia artykułów wiedeńskiej umowy, broniąc jej; bo z niej miał swoje, równie jak ona nieprawne a tём samém antyrewolucyjne istnienie. Chciał on tym sposobem usprawiedliwić przed Europą szlachetny krok, który po gwałtach ciągle dopełnianych na Polsce od 1772. żadnego nie potrzebuje usprawiedliwienia.

Tak! mieliśmy prawo powstać i mamy obecnie prawo żądać od Europy wrócenia nam dawnych naszych granic. Lecz nie udamy się do gabinetów, do zawartych przez nie układów. One mogły rozerwać Polskę, albo na jej tylokrotne morderstwo spokojnie patrzeć; lecz wrócić ją do bytu nie dozwoli im ich ciasna, samolubna polityka. Odzywamy się do sprawiedliwości, do interesu ludów! — Czują one potrzebę silniejszego spojenia się pomiędzy sobą, wzmocnienia sił swoich rozszerzeniem panowania wolności. Bo jakże szczupłe są dotąd tej wolności granice! — Jej władza nie obejmuje piątej części przestrzeni Europy. — I jakaż to jest ta wolność? Wpływ rosyjskiego dworu po za Ren już sięga. Uciśnienia wolności duku, wolności osobistej, niezwykła dotąd śmiałość narodowych cięmiężców, wszystko przekonuje ludy o istnieniu tajnego związku na ich wolność. Te

uciśnienia są poprzednikami krwawych zwycięstw absolutyzmu. — Trzeba więc rozszerzyć nie tylko pojęcia wolności u siebie, ale i granice jej panowania, zwłaszcza: że jedno silne poruszenie może jej władzy poddać rozległe krainy, aż dalekim ograniczone Dnieprem. Od tego więc interesu Europy oczekujemy zmartwychwstania Polski, która jakkolwiek posunięta ku wschodowi, zawsze się z oświeconym łączyła zachodem, zawsze w jego stawała obronie. — Chcemy wrócenia dawnych granic Polski: do tego żądania upoważnia nas nasza polityczna, użyteczna Europie przeszłość, nasza w tym względzie jednomyślność, która niewątpliwie objawia wolę ludu przy którym jest wszechwładztwo; nasza nareszcie przyszłość, bo uorganizowani na nowych socjalnych demokratycznych zasadach, dalecy od zaborów, będziemy mieli sposobność ożywcze światło wolności zanieść w dalekie głębie wschodu, i tym sposobem wysuszyć nazawsze źródło wojen i gwałtów.

Takie jest nasze pojęcie obecnego interesu Polski, zgodne z naszymi zasadami, objawionemi w manifestie z dnia 17 Marca 1832. roku.

Paryż dnia 8 Maja 1832.

(Tu podpisy wszystkich członków towarzystwa.)

SPOMNIENIA PRZESZŁOŚCI. WIDOKI NA PRZYSZŁOŚĆ.

Kiedy Polska chcąc stargać oztoczone pęta rzuciła się w zapasy z olbrzymem północy, ludy tylko westchnęły. Na szali zimnej rozwagi siły nasze nie mogły być poznane, Europa zdawała się już gotować krepę i w milczeniu tylko czekać skonu naszego. Ale kiedy dumne zapędy tłumnych

hord przywłaszczyciela garstka walecznych wstrzymała, kiedy odgłos walk Stoczka, Grochowa i Wawra kolejno rozległ się w Europie, ta powszechna cisza nagle przerwana została; po westchnieniach nastąpiły poklaski z gorącym życzeniem stanowczej wygranej. Ile pochodnia nauk oświeciła umysłów, ile sere ukształciła, tylu mieliśmy przyjaciół. Nie było krainy, nie było zakątka, gdzie się tylko dobroczynne jej promienie przecisły, któreby nie brzmiały pochwałami bohaterstwa wojowników polskich. Żaden czyn znakomitszy nie uszedł uwagi naturalnych sprzymierzeńców naszych, ale stawał się przedmiotem rozmów powszechnych i tym sposobem utwierdzał w pamięci. Spokojną niedolą oderwany przez lat kilkanaście od poświęceń szereg rycerzy wślawnionych w różnych strefach nieba, co dzień się pomnażał a śpiew wolności nad brzegami Wisły co raz silniej wzmacniać zaczął.

Zdumione ludy powodzeniem oręża już nie trwożliwe o los nasz westchnienia, ale błogosławieństwa za nami słały do nieba. Europa już nie krey na pogrzeb Polski, ale wieńce na dzień jej zwycięstwa, na dzień zupełnego wyswobodzenia gotować się zdała. Węgry chcą zbroją ofiarować pomoc, Niemcy, lubo także łupieństwem samowładnych mocarzy rozszarpani, nie mogąc się skojarzyć w jedną całość i silnego podnieść głosu, cząstkowo jednak objawiają swoje uczucia i ułatwiają nieocenionym Polkom kojenie blizn rycerzom wolności. Toż samo czynią swobodni przeciwstojnej Ameryki i wysp Albionskich mieszkańcy, toż samo obłudnie uwodzeni Francuzi, z którymi nas spowinowaciło tyle wspomnień przeszłości. Choć nie w otwartym boju, wszystko za nami prócz tronów — wszystko co tylko do wieku XIX należy — na czém duch czasu wycisnął swe znamie.

Aliżci sternicy puszczonej na niepewne morze nawy narodowej nie mogli czy też nie chcieli dobrze wymiarkować wiatrów. Unikali jakgdyby jakiego niebezpiecznego wiru,

jedynęj przystani zbawienia, tój powszechnej sympatyi ludów. Bali się ją podnieść i czynne zyskać posiłki z obawy, aby w nagłym całej Europy wstrząśnieniu nie przyprowadzić się o utratę prerogatyw. Woleli więc przez układowych wysłańców, podobnych sobie dziedziców przywłaszczenia, pukać do zamkniętych dla sprawiedliwości gabinetów królewskich. Ta dyplomacyomania była niewątpliwie skutkiem jednych złej woli, drugich może tylko niepojętej głupoty. Zamiast wystawiać przed osłupiałymi mocarzami naród, ile można było, potężnym i silnym sam przez się, a odezwać się do ludów, podawano go w podejrzenie chylenia się ku upadkowi. Więcej też nie potrzeba było naturalnym wrogom wolności.

Chcemy się miarkować i nie obciążać tu ex-naczelników naszych sprawiedliwemi wyrzutami, jeżeli i oni ze swęj strony będą teraz sumienniejsi i już nad nami więcej podług swego widzimisię przewodzić nie zechcą. W tój jedynie nadziei spuszczaemy się na niemylny sąd historyi. Ona wyreze: kto jakie w świętej sprawie ojczyzny i ludzkości wysłużył sobie imię. —

Nauczającą jest dla nas przeszłość, czezą terażniejszość, zajmującą przyszłość. Nim historya oceni przeszłość i wyciągnie z niej dla nas zbawienne przestrogi, minemy każdemu znaną obecność, i zwróćmy myśl ku przyszłości. Może zpod zasłony, która ją jeszcze przed nami ukrywa błysnie promień nadziei; a w niedoli i nadzieja jest połową szczęścia.

Nie wdając się wcale w rozbiór zapytania: czy nasze powstanie było czysto narodowem, czy rewolucyjnem t. j. narodowem i socyalnem zarazem, powtórzmy sobie w dwóch słowach jaki był cel jego? — przywrócenie niepodległości rozszarpanej gwałtami despotów Polsce, spojenie jej w jedną całość i urządzenie stosownie do ducha i potrzeb czasu. — Idźmy teraz jeszcze dalej. Jakiż jest cel naszéj emigracyi? — oczekiwać przyjaznej pory wykonania tego wielkiego przed-

sięwzięcia. — Czy ujarzmiona Polska może się rychło własnemi siłami podnieść? czy my wychodźcy przez naszą wytrwałość utrzymamy w niej ducha jeżeli Europa ostygnie? — nie. — W gabinetach czy możebydź jaka nadzieja? — odpowiadam że nigdy; bo oto widzimy jak już *caruję* różnego kroju i barwy panujący w Niemczech z rozkazu pierwszych zabójców Polski. Kolos północy, któryśmy tak mocno zachwiali i osłabili, wraca zwolna do sił pierwotnych. Mikołaj 1830 r. chciał zacząć dyktować upadku spieszniej, śmielej i wyraźniej do niej dąży, bo mu towarzyszą spół zabójcy Polski, bo reszta podrzędnych satellitów jego chętnie zniesie to zwierzchnictwo, aby się tylko sama przy miłych sobie a wygodnych uzurpacyi i despotyzmie utrzymać mogła. Teraz więc przynajmniej nie powinnyby już bydź pomiędzy nami niewiernych Tomaszów, kiedy doświadczenie dostarcza nam ciągle dowodów, że wierzyć w uczucia królów jest największą nieroztropnością. Absolutyzm może się dać maskować, ale dla tego pozostaje zawsze absolutyzmem. Jest to poczwara o kilku łbach, której nie dosyć jeden uciąć, ale wszystkie razem. Wilhelm IV czy jest tym samym w Londynie co w Hanowerze? czy nie przystąpił świeżo do zniszczenia jakiegokolwiek wolności konstytucyjnej w drobnych państwach niemieckich — wolności, której wyraz zawsze ze czcią w Anglii wymawia?

Jeżeli po tém wszystkiém, co przystoczyłem i po zwróceniu uwagi na to co się naokoło nas dzieje, znajdują się jeszcze ludzie niedowierający moim twierdzeniom, powiem o nich: głowy mają a nie myślą, oczy mają a nie widzą, serca mają a nie czują.

Nie dosyć jest dobrze życzyć ojczyźnie, potrzeba w okolicznościach czasowych szukać niezawodnych środków wskrzeszenia jej w całej sile. Inaczej możemy jej tu w naszym tułactwie prędzej zaszkodzić, aniżeli pomódz; bo despotyzm wszelkiego rodzaju stawia na nas siłą.

Kiedy więc Polska tak pognębiona, że nie ma żadnego podobieństwa, aby nie zadługo bez obcej pomocy mogła się jeszcze pokusić wybijać na niepodległość, kiedy emigracya na łasce obcej w tak przykrym stanie, że nie działać nie może, i zaledwie czasowy znajduje przytułek, kiedy wreszcie ukoronowane głowy spiknęły się widocznie na wstrzymanie tego potoku rewolucyjnego, który nas jedynie może zanieść nad Wartę i Wisłę dla ogłoszenia zmartwychwstania Polski — nie ma (jak i nie było) w nikim nadziei prócz w ludach.

Zostałem już wprawdzie historyi ocenienie wypadków bliższej nas przeszłości, godzi się jednak zlekka dotknąć ich rezultatów. Uzasadni to i mój ostateczny wniosek, i może zatrudnić umysły nieobojętne na sprawę ludzkości.

Wszystkie od r. 1830 rewolucye i ruchawki w Niemczech były tylko półśrodkowe. Nie pochodzi to bynajmniej ztąd aby w ulepszeniach towarzyskich nie można robić przeskoku, aby koniecznie trzeba przechodzić przez jakiś stan pośredni; ale że naprzód przy barykadach w Paryżu, wśród pogodnych trzech dni lipcowych, nie dokonano zaczętego dzieła jak należało, że stanięto w połowie. Pierwsza wielkiego ludu rewolucya musiała być wzorem dla innych. Zaprowadzenie nowego kształtu rządu, bez powtórzonego poruszenia Francyi, nigdzie nie było podobnem.

Jedne z tych rewolucyj, z tego głównie — i bodaj nie jedynie — powodu, że nie chciano nic zrobić dla najliczniejszej a uciesnionej klasy, dla mas, nie udały się; drugie po prostu upadły*. W skutku pierwszych ludy dostały mamiłła na czas mniemanego tryumfu, zwane *konstytucjami*, w skutku drugich wróciły pod jarzmo. I gdyby nie Belgia, której się los jeszcze w matactwach dyplomatycznych waży, nie byłoby prawie różnicy co do skutków pomiędzy temi

* Zob. Pottera dziełko: *De la révolution à faire d'après l'expérience des révolutions avortées*, etc., o którym później zamieścimy wiadomość.

usiłowaniami, mając wzgląd na okropne wszędzie oddziaływanie. Wielki Rousseau w swoim czasie narzekał: *człowiek rodzi się wolnym, a jednak wszędzie jęczy w kajdanach*. I my nie szczęśliwsi od niego; bo nie na pociechę ludzkości powiedzieć nie możemy, bo się *rzeczywiście* nie nie zmieniło, bo i dzisiaj to samo.

Taki przecież stan trwogi nie może się długo utrzymać. Konstytucją prawda można do kieszeni schować i za pośrednictwem nieświadomego ustaw społecznych żołnierza bagnietami posłuszeństwo nakazać; ale myśl wolności zbyt głęboko już zakorzeniona w umysłach milionów ludzi, aby się ciągle nie objawiała przez mowę, która do czynów prowadzi. I w tém leży pewność tryumfu wolności. Objasniony, choć przywykły do posłuszeństwa, żołnierz nie zada ciosu spółbratu, który część dochodu z swęj pracy oddaje na jego utrzymanie.

Dwa ostatnie szczególniej miesiące zdjęły ludom kataraktę z oczu; bo je przekonały, iż je, jak trafnie mówi Potter, królowie zowią wszechwładnymi (*souverains*) równie sztyderczo, jak niegdys żydzi zwali Jezusa królem, kiedy się z niego najzłośliwiej najgrawali. Nawet ludzie krótkowidzący, przywiązani zawsze do takiego porządku jaki istnieje, myślący tylko o zbieraniu majątku a nie o szczęściu towarzyskiem, roztrząsnąwszy pasmo ostatnich wypadków na zachodzie i w środku Europy, przechodzą na drogę prawości i prawdy, z której ich samolubstwo ściągnęło. Zawieruchy wojenne dla dobra powszechnego już ich tyle nie zatrważają ile oburza zdemaskowany despotyzm, którego się nie spodziwali. Jeżeli więc kiedy to w tym przypadku może się sprawdzić staropolskie przysłowie nasze: nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło — niewidzialna ręka czasu może środze ukarać królów za ich faryzeuszowskie działania względem ludów, które uważają jak gdyby własne swe trzody.

Pocziwy, oświecony lud niemiecki, który po upadku Polski głos swych błogosławieństw zamienił w głos rozpa-

czy, który uchodzących jej obrońców przed zemstą krwi cheiwego cara, jak gdyby swych własnych i zwyciężkich okrzykami radości i nadziei witał, ma jasne pojęcie wolności i pewno się obudzi z długiego letargu, jeżeli tylko kognat Gallów nie zaśpi.

Lud francuzki, oddychający w większej części miłością prawdziwych swobód, gotów równie jak Niemcy na wszystkie poświęcenia, ale potrzebuje bodźca — i myliłby się, kto by sądził że jedynie do *charivari* i do na nie nieprzydatnych ruchawek, zdolny. Nie chcę dobitnie określać charakteru jego, ale tylko nadmieniam, iż nie można o nim wydać sprawiedliwego sądu, mianowicie co do oziębłości na obecny stan rzeczy, bez tej uwagi: że prędzej zawsze powstać przeciw zewnętrznemu niż wewnętrznemu ciemnocy; bo przeciw tamtemu łatwiejsza jednomyślność, a ten ma większą sposobność robienia sobie stronników, zwłaszcza w przeludnionych miastach, w których tysiące ludzi bez sposobu do życia, a od których tyle zawisło.

O więcej ludach nie mówię; bo dwa dopiero spomnione zajmą się szczerze sprawą ogólną aż nadto będą silne do zwalania przesądów, do przywrócenia panowania prawom człowieka, do strącenia bałwanów, których wieki ciemnoty i ucisku wyniosłszy nad miliony podobnych sobie istot przyznały im władzę mającą być wypływem woli bożkiej. Wysoki stopień oświaty i niedola całej Europy każą się po tych ludach ogólnego wyswobodzenia spodziewać. Jak niegdys z zachodu na wschód ciągnęły pobożnych wojowników krocie, tak może nie długo z tego samego zachodu i południa ciągnąć będą rycerze wolności, ku złodowaciałej północy, ojczyźnie despotyzmu w naszej części świata.

Tak rzeczy pojmując nie możemy się zatrzymywać przywiezionymi słowami obywatela Genewy, a raczej całego świata. Powszechna rewolucya myśli w której on rozwijaniu był swego czasu najcelniejszym, ho jawnym, działaczem, już prawie dokonana, a po niej z nieodzownej kolei musi

nastąpić rzeczy wista; bo Europa podobna do wielkiego wulkanu, którego tylko jeszcze główny otwór nieznan. Wulkan ten musi wyrzucić z wnętrzości swoich lawę i postać rzeczy odmieni. Nie rozpaczajmy więc ani o ludzkości, ani o naszej Polsce. Niewstrzymany postęp pierwszej przywróci nam drugą, nie taką jaką nas targi samowładzców zaspokajać chciały, ale niepodległą, na nowych społeczęńskich zasadach i w granicach przez samą naturę językiem i obyczajami zakreślonych.

Ale kiedy od postępu ludzkości przyszłość Polski zależy, więc ktokolwiek ciągłego postępu ludzkości nie uznaje, ten szczerze szczęścia Polsce życzyć nie może. I mniemam, że ktokolwiek chce dzisiaj nauczać, że stara Polska potrzebuje tylko bydy odświeżoną, że na jej zbutwiałych wiekiem podstawach da się wznieść gmach nowy, wielki i trwały: ten chce i siebie i drugih oszukiwać. Rozum ludzki wciąż postępuje, i jeżeli na chwilę w postępie swoim wstrzymany zostanie, nigdy prawie kroku wstecz nierobi. Porządek więc społeczęński musi stopniowo ulegać zmianom. Zaprzeczać tej prawdzie jest bluźnić i przeciw rozumowi i przeciw historii. Wszyscy więc apostołowie jakiegż chińskiej doktryny, zamiast maskowania się, niech będą szczerzy i otwarci, jak na Polaków przystoi, zwłaszcza kiedy się na nich poznajemy; niech położą rękę na sercu i wyznają albo obłudę albo nieudolność swoje. Niech się zdadzą na sąd sumienia, jeżeli przewrotny ich język nie jest narzędziem wewnętrznego przekonania, a jeżeli nie zgłębili należycie przedmiotu niech się nie wstydzą okazać swęj nicości umysłowej; bo lepsza gruba niewiedomość, niżeli fałszywa nauka.

J. NEP. JANOWSKI.

PROJEKT

*Aktu emigracji polskiej, objawiającego główne zasady, po-
dług których ma być wybrana jej*

REPREZENTACJA,

*napisany przez członków Towarzystwa Demokratycznego
polskiego i przesłany Radom zakładów polskich.*

Emigracja nasza tak liczna, tak narodowa, dotąd nie ma żadnego środkowego węzła, któryby ją w jedną wielką połączył całość, któryby jej wszystkie siły moralne rozwijał i mógł jej nareszcie nadać tę powagę wobec narodów, jakiej są godne szczątki wielkiego ludu, który poświęceniami bez granic wstrzymał na czas niejaki zabójcze na wolność i cywilizację cara rosyjskiego zamachy. Dotąd ta emigracja połączona jest tylko wielką myślą niepodległości Polski, połączona jest jednomyślnym pragnieniem odrodzenia ojczyzny. Lecz co do wewnętrznej organizacji składa się raczej z tylu osobnych cząstek, ile jest zakładów; każda z nich rządzona jest przez osobną radę i nie masz środka, nie masz centralnej władzy, któraby tej massie Polaków będących w tułactwie nadawała charakter całości.

Brakowi tej władzy centralnej przypisać należy, że niektóre potrzeby naszej emigracji zaspokojone być dotąd nie mogły. Tylu młodzieńców pragnie się oświecać; wojna przeciwko ciemności oderwała ich od miłych naukowych zatrudnień; chcieliby powrócić do nich, chcieliby ojczyźnie swojej ponieść rozumowe nabytki w cudzej zebrane krainie; bo Polska nie samego tylko oręża potrzebować będzie..... Przeszkody, których usunięcie nie od nich zależy, nie dozwolity im dotąd zadość uczynić tak koniecznej ich sercu, tak

korzystnej dla kraju potrzebie. Kommissja centralna, która była istotnym wypływem woli wszystkich, sama te przeszkody usunąć potrafi, sama umieścić naszą młodzież w tak licznych francuzkich naukowych instytutach, sama dostarczać książek do bibliotek zakładów.

Liczne doniesienia zapewniają nas, że dość znaczne fundusze, po rozmaitych stronach Europy, czekają tylko odezwania się o nie w imieniu całej emigracji. Te fundusze niezmierzają przynieść korzyść. Ułatwiłyby nasze naukowe prace, przyniosłyby pomoc naszym walecznym żołnierzom, których może niezadługo znowu do udania się w afrykańskie puszcze zmuszać będą. Jeśli komissji centralnej nie będzie, któż się o te tak nam potrzebne odezwy fundusze? gdyby nawet nadeszły, któż się zatrudni takim ich rozrządzeniem, iżby nie szły na korzyść jakiej części, lecz na korzyść całej emigracji.

Jesteśmy w obcym kraju*; lecz jako reprezentujący naród, któremu zadłużyła się Francja; potrzebujemy więc kogoś, co by nie dozwalał dopełniać na nas niesprawiedliwości i gwałtów. Rycerzom wolności nie godzi się poddawać do browolnie swojego karku gwałtowi... Dotąd, w ważnych zdarzeniach, gdy potrzeba było udać się do rządu, musiano rzecz przewlekać, szukając przyzwolenia po wszystkich zakonradach, lub też Polacy będący w Paryżu musieli przywłaszczać sobie prawo przemawiania w imieniu wszystkich. Kommissja centralna sama tylko może zadośćuczynić tej ważnej potrzebie.

Rząd francuski szanując swoje stosunki z innemi rządami, nie uzna żadnej rady wybranej przez tułaczów jakiegokolwiek ludu, jeśli w jej attribucje wchodzić będzie polityka, krzatanie się koło interesu całego narodu. Lecz coż może

* Pismo to jest podanym projektem. Wyrażenie zatem, *jesteśmy* i t. p. nie stosuje się do podających projekt, lecz do wszystkich emigrantów.

powiedzieć przeciwko radzie, która tylko do samych potrzeb emigracji jęj organem będzie? Z tego powodu z atrybucyjów projektowanej centralnej kommissji, wyrzuciliśmy całkiem politykę; wybieramy ją do zaspokojenia potrzeb emigracji, lecz w jęj ręce nie oddajemy interesu Polski. Zajmowanie się razem dwóma temi interesami byłoby szkodliwe prędkiemu i skutecznemu jęj działaniu : nieby na niem nie zyskała Polska, a wieleby straciła emigracja. — Przekonani nadto, że tylko przyszli reprezentanci Polski, wybrani przez cały naród, mogą stanowczo o przyszłej decydować Polsec; że w emigracji nie rozstrzygnie się ostatecznie los Polski, bo cała nie odrodzi się na drodze dyplomacji, lecz ją wywalczyć potrzeba — nie widzimy żadnej potrzeby, aby trudnić się jęj interesem powierzając centralnej kommissji. Sama nawet chęć zrobienia stałym naszego dzieła, zrobienia niezachwianą centralnej kommissji, wiedzie nas do wyłączenia polityki z jęj działań. Zgodni w celu odzyskania całej i nierozdzielnej Polski, różnimy się pomiędzy nami w środkach, a nikt, przykładając się do wyboru centralnej władzy, nie poświęci jęj swojego politycznego przekonania, swojego politycznego sumienia. Polityczny więc jaki krok rady mógłby obudzić protestacje, mógłby przez nie osłabić jęj powagę i nawet całkiem nią wstrząsnąć.

Lecz zostawiamy członkom rady, jak to zostawiamy wszystkim Polakom, czy połączonym w jakie towarzystwa, komitety, czy oddzielnie działającym, wolność przykładania się do odrodzenia Polski, w sposobie, jaki będzie w ich mocy. Niech ożywiają sympatją ludów, niech je objaśniają o usiłowaniach rosyjskiego cara przeciw Europie, niech przypominają nasze dla niej zasługi, jęj dla nas powinności, jęj korzyści z wrócenia nam tego, co nam się niezaprzeczenie należy — niech śmiało i szczerze objawiają swoje opinie o towarzyskiem urządzeniu przyszłej Polski, niech się ścierają te opinie i niech się z ich starcia wywija przyszły socjalny porządek Polski... Ci, co za wolność krew wylewali — w

obec Europy, w której wszystko się ulepsza i postępuje, nie dadzą zgorszenia nietolerancji i prześladowania. Lecz sądzimy za potrzebę dwa tu uczynić przestrzeżenia. Nie dajemy nikomu mandatu przemawiania za sprawą Polski w imieniu emigracji i objawiamy wyraźnie, że chcemy całej i niepodległej Polski, że nie przyzwolimy na jej dalsze podziały, że chcemy, aby cały połączony naród, pod jednemi, własnemi żył instytucjami, aby goił ciężkie rany, które mu zadały rozbiory i aby zaglądał te różnice, które nieszczęścia naszej ojczyzny zaprowadziły między mieszkańcami różnych polskich krain. Ktoby zatem albo drogą intryg, albo w pismach przemawiał za rozdzieloną jeszcze Polską, lub za jej podległością któremu z sąsiadów, ktoby się o nią dopominał w imie traktatów np. wiedeńskiego kongresu : tego nie powołamy przed trybunały, nie zagrozimy mu odpowiedzialnością prawną... lecz powołamy go przed straszniejszy sąd opinji publicznej, zagrozimy mu odpowiedzialnością moralną i może będziemy zmuszeni wyrzec się go na zawsze.

Projektowane dotąd centralne rady nie doszły do skutku i dla tej jeszcze przyczyny, że nie były wybierane przez wszystkich. Lecz kiedy uszanujemy prawa należne wszystkim, kiedy do wyborów należeć będą tak officerowie, jak żołnierze i cywilni, kommissja centralna, prawdziwy wpływ woli wszystkich, u wszystkich powagę mieć będzie. Ten tylko walecznych naszych żołnierzy od wyborów odłączać zechce, kto nie zna ich poświęceń; ten tylko lękać się będzie aby nietrafnych nie poczynili wyborów, kto nie żył z nimi i kto nie słyszał ich naiwnych a zawsze trafnych sądów o jenerałach, officerach, rzeczy publicznej nawet. Lecz ci, którzy razem z nimi krew wylewali, świadkowie ich niesłychanych poświęceń, żyć z nimi i ich rozumieć przywykli, nie popełnią tej niesprawiedliwości, aby ich wyłączać od wyborów. Ich poczciwość jest ich dziełem, ich nieoświecenie cudzym ciężkim grzechem; ubodzy, z ręki właściciela mogli tylko oświecenia czekać, nie dano im... i my nie możemy

wyłączeniem ich od praw obywatela, karać ich za cudze winy.

Lecz w naszym rozdzieleniu niepodobieństwem jest zebrać się razem wszystkim, niepodobieństwem jest łącznie i razem członków centralnej kommissji wybierać i szczegółową przepisywać jej organizacją. Z tego powodu postanowiliśmy podzielić się na setki; każda setka wybierze jednego reprezentanta z tych ziomków, którzy już mieszkają w Paryżu, lub którzy mają sposobność pojechania do tej stolicy. Ci reprezentanci zebrani w Paryżu, stosownie do danej im przez wyborców instrukcji, urzędują środkową władzę. Nie lękamy się zawodu z ich strony; gwarancją dla nas będzie ich charakter, dane im instrukcje i ta odpowiedzialność moralna, do której ich powołamy, jeśli by swojej nie dopełnili powinności.

Niniejsze pismo podpisane przez nas, za objawienie naszych życzeń, za prawidłó postępowania naszych mandatarjuszów, uważane mieć chcemy.

15 lipca 1832 r.

Przy tym projekcie przesłany był także radom projekt szczegółowej organizacji centralnej władzy, aby setki z nadzoru nad nim miały tekst do instrukcji swoim mandatarjuszom. Ten projekt jest następujący.

PROJEKT DO ORGANIZACJI.

Zasady ogólne.

1. Rozproszeni po Europie Polacy, w skutku nieszczęśliwego zakończenia rewolucyjnego powstania Polski z dnia 29. Listopada 1830. roku, a mianowicie ci, co się nateraz

we Francji znajdują, ze względu na konieczną potrzebę urządzenia centralizacji emigracyjnej dla interesu emigracji, to jest dla pośrednictwa w stosunkach z Rządem francuskim i zatrudnienia się potrzebami i losem indywidualnym emigrantów, ustanawiają też centralizację w sposobie następującym.

2. Zebranie ogólne emigrantów polskich (la Réunion générale des réfugiés polonais); i Kommissyja centralna (la Commission centrale), których skład i atrybucje poniższe przepisy oznaczają, składać będą centralizacją emigracji polskiej, której interesem zajmując się, nie będą miały prawa, pod żadnym względem, zatrudniać się przedmiotami sprawy Polski dotyczącymi, i deczyzje ich lub działania, o ileby tych przedmiotów dotyczyły, będą samém przez się prawem nieważne; zostawione jest każdemu z emigrantów polskich wolne i nieuległe dla sprawy polskiej, podług indywidualnej opinii i wiary politycznej, pojedynczo, lub zbiorowo, działanie.

3. Każdy Polak, który w czasie ostatniego rewolucyjnego powstania Polski w służbie wojskowej lub cywilnej albo w zawodzie obywatelskim, w kraju lub za granicą, usługi publiczne dla ojczyzny wypełniał, i do kraju przez nieprzyjaciela zajętego nie wrócił: mocen jest używać tytułu i praw emigranta polskiego i nie może być wykreślonym z listy emigracji, jak tylko na mocy udowodnionego przeciw niemu przekonania o zbrodnicze zamiary lub czyny przeciwko sprawie rewolucyjnej, w czasie rewolucyi, albo o działania i zamiary w czasie już emigracji przeciwko całości i niepodległości narodu polskiego przedsiębrane. Wszyscy emigranci bez żadnej różnicy i bez względu na ich stopnie i rangi wojskowe lub cywilne, mają równe prawo wybierać członków centralizacji i być wybranymi.

Skład i atrybucje zebrania ogólnego.

4. Emigranci polscy w czterech główniejszych punktach,

do których inne ze względu na bliższą odległość przyłączają się, jako to : w Paryżu z Metzem, w Avignon z Lunelem, w Besançon z Salins, Lons-le-Saulnier, Strashbourgiem, w Bourges z Chateauroux : podzielią się dowolnie na kolumny po 100 osób obejmujące, i każda kolumna wybierze sobie jednego reprezentanta.

5. Reprezentanci tak wybrani składają ogólne zebranie, odbywające swe posiedzenia w Paryżu, gdzie albo ciągle mieszkać, albo też tylko na czas posiedzeń zjeżdżać się będą obowiązani. Wybory odnawiane będą co 6. miesięcy całkowicie, z wolną reelekcją wychodzących. Na miejsce zaś zmarłego lub przeszkodzonego w pełnieniu obowiązków reprezentanta wybranym będzie przez tę samą kolumnę inny na czas tylko do ukończenia 6. miesięcy pozostały. Dowodem wyboru będzie świadectwo podpisane przez należących do kolumny na to, iż wybrany największą ilość kręgów pozyskał.

6. Zebranie ogólne odbywać będzie jedno co miesiąc zwyczajne posiedzenie, pod prezydencją jednego ze swych członków, na każdym posiedzeniu w tym celu wybranego, i mieć będzie sekretarza na 6. miesięcy wybrano także między członkami. Nadzwyczajne posiedzenia, na żądanie 5. członków, powinny być zwoływane przez sekretarza; również może żądać i zwoływać Kommissja centralna. Komplet stanowi $\frac{3}{4}$ części ogólnej liczby członków. Decyzye prostą większością głosów wydawane będą, a równość powtórne głosowanie rozwiązać powinno. Posiedzenia będą jawne względem Polaków emigrantów: nikomu jednakże z obecnych, oprócz Reprezentantów, głosu zabierać nie wolno. Wszakże każdy Polak emigrant, będzie mocen swoje wnioski projekta i żądania, i każdy obcy interesowany swoje przedstawienia, podawać na piśmie ogólnemu Zebraniu, które w każdym razie odpowiedź udzielić powinno. Protokoły posiedzeń i expedycje, podpisywane będą przez prezydującego i sekretarza.

7. Do ogólnego zebrania należeć będzie : wybieranie członków i sekretarza, oraz Assessorów Kommissyi centralnej, przez jawne wotowanie; rozstrząsanie zdania sprawy z czynności téjże Kommissyi; decydowanie wniosków i projektów, bądź przez tęż Kommissją, bądź przez reprezentantów, bądź przez jednego lub więcej emigrantów padawanych; wydawanie poleceń i rozporządzeń dla Kommissyi centralnej; stanowienie w przedmiocie rachunku z funduszków przez Kommissją centralną zdawać się mającego; wyrokowanie ostateczne w przedmiocie oczyszczania listy emigracyjnej, i we wszystkich przypadkach, gdzie zajdzie odwołanie się od decyzji Kommissji; nakoniec decydowanie względem usunięcia członków Kommissji za wykroczenia lub nadużycia w obowiązkach.

Skład i attrybucje Kommissyi centralnej.

8. Kommissja centralna składać się będzie z 5. członków przez zebranie ogólne wybranych pomiędzy emigrantami, bez różnicy czyli są lub nie członkami ogólnego zebrania; wszakże członek Kommissyi nie będzie już mógł pełnić obowiązków reprezentanta w ogólném zebraniu. Wybrany podobnież przez ogólne zebranie sekretarz Kommissyi będzie miał w niej głos doradczy. Wybory członków i sekretarza Kommissyi odnawiane będą co 6. miesięcy z wolną reelekcją wychodzących.

9. W Kommissyi centralnej zasiadać także będą Assessorowie z głosem doradczym. W tym celu zebranie ogólne wybierze z pomiędzy siebie 12^{ciu} Assessorów, którzy losem pomiędzy sobą ułożą kolej zasiadania w Kommissyi tak, aby czterech zasiadało w miesiącach 1^m i 4^m drugich 4^{ch} w miesiącach 2^m i 5^m trzecich 4^{ch} w miesiącach 3^m i 6^m. Ci Assessorowie nie utracają przez to prawa zasiadania i wotowania w ogólném zebraniu, jako jego członkowie. Będą oni także pomocnikami Kommissyi w wypracowywaniu pism od niej

wychodzących i w ułatwianiu czynności do jakich przez nią wezwanymi będą.

10. Kommissja centralna odbywać będzie obowiązki swoje w Paryżu i miejsce jej posiedzeń nie może być zmienionem, chyba przez decyzją ogólnego zebrania. Na posiedzeniach, oprócz członków, sekretarza i Assessorów, nikt inny znajdować się nie ma prawa; każdy jednak czynić może piśmienne podania, a kommissja zawsze odpowiedź udzielić jest obowiązana. Przydywać będzie na każdym posiedzeniu z kolei każdy członek, w porządku uważanym podług kręsek przy wyborze mianych. Wszelkie decyzje wydawane będą prostą większością głosów w komplecie pięciu członków obecnych. We wszystkich przypadkach miejsce brakującego członka zastąpi z głosem stanowczym jeden z Assessorów zasiadających w kadencji, starszy w porządku podług ilości kręsek przy wyborze uważanym; nigdy jednak na raz jeden więcej jak dwóch członków w komplecie Kommissyi zastępowanymi być nie mogą. Każdy z zasiadających w Kommissyi, ma prawo żądać zapisania w protokół swojego głosu, przeciwnego decyzji większości; lecz w takim razie motywa tejże decyzji również zapisane być powinny.

11. Sekretarz odpowiedzialnym jest za rzetelność wszystkich expedycyj od Kommissyi wychodzących, za całość akt mu powierzonych, i za legalność kompletu. On także będzie Zachowawcą Archiwum Emigracyi polskiej, w którym wszelkie akta Kommissyi i ogólnego zebrania złożone będą. Zastępstwo sekretarza w razie potrzeby dopełni jeden z assessorów.

12. Zarząd kasą funduszów i wybór osób do tego zostawia się saméj Kommissyi, która jest w tej mierze ogółowi odpowiedzialną. Wszakże osoby do utrzymywania kassy przez nią powołane, nie będą należec do jej obrad, jedynie tylko objaśnienia potrzebne udzielać mogą.

13. Wszelkie pisma Kommissyi publicznie ogłaszane, albo do władz, korporacyj i osób szczególnych podawane,

powinny być podpisywane przez wszystkich pięciu członków, którzy do kompletu należeli, i przez sekretarza. Wszelkie inne pisma mogą być podpisywane przez prezydującego przy ich zadecydowaniu i przez sekretarza. Decyzje i odpowiedzi Polakom emigrantom wydawane, udzielane im będą w formie wypisów z protokołu poświadczonych przez sekretarza.

14. Kommissja centralna zajmować się będzie pośrednictwem w stosunkach emigracyi z Rządem francuzkim, jako też opieką i czuwaniem nad potrzebami i losem tak całej emigracyi, jak i każdego emigranta w szczególności, i wszelkie w tej mierze kroki przedsiębrać jest mocną; a ze wszystkich swoich czynności zdanie sprawy co 3. miesiące i rachunek z funduszy przedstawiać ogólnemu Zebraniu, i do jego rozporządzeń i decyzji stosować się jest obowiązana.

PROŚBA.

Z podziału prac towarzystwa demokratycznego polskiego, między innemi wypadła na mnie miła powinność podania dziejom imion polskich żołnierzy i officerów, którzy pięknemi czynami, dowodzącemi ich męstwa lub wielkiej przytomności umysłu, odznaczyli się w naszej ostatniej rewolucyjnej wojnie.

Skoro tylko jakie odniesione zostanie zwycięstwo, natychmiast imieniem dowodzącego generała brzmia krajowe i zagraniczne dzienniki... z dzienników historia bierze jego imię do swoich archiwów... a przecież często zwycięstwo bywa owocem poświęcenia się jakiego oddziału wojska, genialnego pomysłu, albo szlachetnej odwagi którego z niższych officerów lub nawet żołnierzy. Wydrżać więc niepamięci te poświęcenia, te genialne pomysły, tę szlachetną odwagę, oddać każdemu należną sprawiedliwość: oto moje przedsięwzięcie, moja powinność.

Lecz nie byłem we wszystkich bitwach, któremi się unieśmiertelniło rycerstwo polskie, a w tych, których byłem świadkiem, nie mogłem być na wszystkich punktach. Nie zdołałbym zatem bez waszej pomocy dopełnić mojego przedsięwzięcia, wyliczyć wszystkiego, co zasługuje na uwagę historii — i dla tego śmiem odezwać się do was, szanowni rodacy, pewny, że mi waszych w tym względzie raczyeie udzielić wiadomości. Opiszecie mi wszystko, czego byliście świadkami, opiszecie mi szeroko i dokładnie czyny waszych przyjaciół, kolegów, dowódców i żołnierzy, a wsparty waszą pomocą będę mógł wykończyć: obraz poświęceń i żołnierzy polskiego rewolucyjnego wojska... I nim do skreślenia tego obrazu mieć będę dostateczne wiadomości, nadesłane mi szczegółów nie zostaną w ukryciu, lecz wydrukuję je przy pracach towarzystwa, aby nieszczęśliwi nasi rodacy rychłej mogli czytać, rychłej pocieszać się wspomnieniami naszej świetnej przeszłości. Doniesienia podobne umieszczane będą z podpisem przesyłającego.

Jakiegokolwiek są polityczne opinie, osób które na polu walki pięknemi odznaczyły się czynami, jakiegokolwiek posiadali znaczenie i stopień, wiadomość o nich z równem ukontentowaniem, z równą przyjmę wdzięcznością.

To tylko zrobić winienem przestrzeżenie, że w natłoku nadesłanych wiadomości, zawsze nad żywymi dam pierwszeństwo tym, co już, czyto na polu chwały, czy innym sposobem, ukończyli chwalebny swój zawód... pomiędzy żywymi, nad ludźmi, których z powodu ich urodzenia lub stopnia, *znakomitymi* zowią, dam pierwszeństwo mniej znanyim rycerzom, oficerom niższym, żołnierzom. Pierwszych imionami brzmiały już dzienniki; drugich, ukryte dotąd, czekają, aby należą im sprawiedliwość oddać. Pierwsi mają sposobność znaleźć pisarza, który opowie wszystko co tylko zrobili, a często i to nawet, czego zrobić nie myśleli; drudzy należą całkiem do małej liczby niepodległych pisarzy.

Co do poległych, nadeszłycie mi, rodacy, ich krótkie ale dokładne biografje. Zostawili oni drogie ich sercom osoby. Obecnie jęczące pod jarzmem srogięgo ciemieży, od was czekają pociechy. Skręśleniem pięknych czynów miłego im rycerza pocieszenie jego bolejącą żonę, stroskaną matkę lub młodą córkę, co w samych zawiązkach życia, wśród rozwijających się wdzięków, uderzona zgonem swojego ojca i nieszczęściami ojczyzny, nie śmie zajrzeć w przyszłość, która przed kilką miesiącami miała dla niej uśmiech, miała niewymowny powab i urok. Niech szanowni ojcowie, czuli przyjaciele, z opowiadań waszych, po ich syna, przyjaciela zgonie, pocieszą się wdzięcznością ziomków.

Braterskie pozdrowienie,

KAZIMIRZ ALEKSANDER PUŁASKI.

P. S. Pisać do mnie można pod adresem : A M. Tardé, à Paris, rue Cloître de Notre-Dame, n. 14. Z powodu moich finansowych interesów upraszam o frankowanie listów. Łatwiej jest każdemu z was, szanowni kolledzy, jeden lub dwa frankować listy, aniżeli mnie wszystkie.

POGŁOSKA O AMNESTII.

Gruchnęła w tym czasie między tułaczami polskimi wieść okropna, jakoby car Moskiewski, ów przeklęty przez nas morderca ojczyzny naszej, miał zamiar udzielenia amnestii Polakom, którzy dzisiaj tak liczną, tak narodową, tak wiele obiecującą, składają we Francyi emigracyą. —

Zamiar powyższy miał nastąpić w skutku interwencyi francuzkiego i Angielskiego dworu. — Wieść ta ile nam wiadomo z listów od ziomków odebranych, przebiega niektóre zakłady. — Szlachetne polskie serca uczuły całą jej okro-

pułość i dla tego radeby czymprędzej wiedzieć, czyli do niej jaką wiarę przywiązywać należy. —

Jakkolwiek powiastka tego rodzaju już dla tego samego, na żadną zasługiwać nie może wiarę, że emigracja, ta familja cierpiących dla ojczyzny Polaków, do żadnych nie pukała gabinetów o interwencję do cara; przecież trzeba się nam mieć na wielkiej baczności: aby kto nie poważył się w imieniu naszym, czynić jakiego fałszywego kroku, a tym sposobem, aby naszej emigracyjnej familii śmiertelnego nie zadał ciosu. — Bydź może, że są tacy, którzy do swoich bogatych wzdychają pałaców; bydź może iż radziły nawet na Kongresowej ograniczyć się Polsce, byle tylko do swoich krociowych wrócili dochodów; jeśli są tacy, niech żebrzą na kolanach przebaczenia u cara, niech pełzają przed potwornym i krwią naszych braci skropionym jego majestatem, ale niech się nie wazą przemawiać w interesie emigracyi, bo jej dola, jej przyszłość do niej samej należy, i jest złożona w przeznaczeniach Europy. Wolno jest odszczepieńcom do domowych powrócić zagród, wolno im pogardzić szczytną pielgrzymką naszą, której przeznaczeniem jest, wiekuiście obudzać sympatję przyjaznych nam ludów, a w razie nastąpić mogącej walki, wydobyć na nowo mściwy na Moskwę oręż; ale odszczepieńcy ci niech pomną na to, że imiona ich pójdą na wzgardę w potomności, a my im powiemy kiedyś: *procul profani a sacris*. —

Jesteśmy pewni, że bardzo mało pomiędzy nami znajdzie się takich, co by zdołali zapomnieć gwałtów dopełnionych na naszej ojczyźnie przez rodzinę Romanowów, naszych braci uprowadzonych w puszcze sybirskie lub zmuszonych do wzięcia nasiebie barwy rossyjskiego żołnierza, ... lub takich co by tyle byli nieczuli na nieszczęścia Polski, którą wszelkiemi sposobami wyludniać pragnie okrutny nasz ciemieżca, by jeszcze zdołali znaleźć w sobie tyle siły, ile jej potrzeba do ukrycia choć na chwilę naszej sprawiedliwej zemsty.

Amnestja! I ktożto ją dawać nam będzie? Morderca naszej ojczyzny, zabójca naszych braci i dzieci, tyran kąpiący się w krwi Polaków, we łzach Polek!.....

HENRYK JAKUBOWSKI.

O WYPRAWIE DON PEDRA.

Wszystkie liberalne pisma wynurzyły co myślą o tej wyprawie. Nie przywiązują one do niej żadnego dla wolności pożytku, ale ją uważają za walkę dwóch antagonistów ściągających się o to, przy kim ostanie się możność gnębienia portugalskiego ludu. Najlepszym tego dowodem jest obojętność z jaką ten lud na tę walkę patrzy.

Wszakże w oczach polityki monarchów jest jakaś waga, którą przywiązują do niej. Wiadomo jest że Miguel jest ulubieńcem despotów, mianowicie Mikołaja i Franciszka. Król Filip wszystko poświęcił, aby zapewnił sobie pokój ze strony despotów. Poświęca więc w tej chwili don-Pedra a raczej w zawieszeniu sprawę jego trzyma. Jeśli despotci nagle będą, aby pomocy don-Pedrowi nie dawał, kładąc to za warunek pokoju: don-Pedro zginąć musi.

Ta jest przyczyna dla której Filip w niepewności swojej uzbraja podobno bataljon polski, ażeby tém groził Mikołajowi.

Ale my się zastanówmy jaką rolę odegrają Polacy, jeśli za don-Pedra bić się będą? A naprzód co do ich losu.

Los tej wyprawy zależeć będzie, jak to już powiedzieliśmy, od jednej noty dyplomatycznej Mikołaja. Widząc Polaków w Portugalii, cóż to szkodzić będzie Mikołajowi dać w tej nocy zaręczenie pokoju Filipowi? Wtenczas biada wyprawie. Polacy wpadną w ręce don-Miguela, który aby dogodzić Mikołajowi, postąpi z nimi tak jak postąpił z Gagarynem.

Gagaryn wszedł był w Konspirację w r. 1825. przeciw Mikołajowi. Zmuszony do ucieczki bił się wraz ze Skibickim za wolność południowej Ameryki. Biorąc wyprawę don-Pedra za sprawę wolności, przybył z nim do Portugalii, wpadł w ręce Miguelistów, którzy mając go za Polaka zamęczyli go w najokropniejszy sposób. Taki los dla Polaków jedna nota dyplomatyczna Mikołaja zgotuje.

Przypuśćmy że się don-Pedro utrzyma. Polacy czy zostaną w Portugalii? Jeśli zostaną: wyrzekną się charakteru polskiego, będą może gwardją Don-Pedra, któraby nowego tyrana przeciw nienawiści ludu zasłaniała. Jeśli powrócą do Francyi: Polacy i Europa jak ich ocenią! Oto, powiedzą: byli to najemnicy, którzy pomogli do obalenia jednego tronu, aby drugi postavili. Bo sprawa don-Pedra ani polskiej sprawy nie interesowała, ani wolności.

T. K.

WIADOMOŚCI Z POLSKI.

List, odebrany w tych dniach w Paryżu, pisany z Krakowa, stwierdza dawniejsze doniesienia o srogości, z jaką się rząd rossyjski obchodzi z naszymi nieszczęśliwymi ziomkami, pozostałymi w Polsce. Piszący, szczególnież rozwodzi się nad rekrutowaniem. Nasz lud wiejski, o którym tak nie wiele myślała rewolucja, którego losu nie ulepszała prawie w niczem, nasz lud ciśniony przez szlachtę, daje ciągle wielkie dowody szlachetnego poświęcenia się dla narodowej sprawy i zawziętej, nieprzebręgananej i tak słusznej nienawiści ku naszym ciemiężcom. Często pomiędzy ludem trafiają się samobójstwa. Mundur rossyjskiego żołnierza zdaje się tak nieznośny naszym poczciwym wieśniakom, że śmierć przenoszą nad jego przywdzianie. Widziano w Końskich tego poświęcenia się uderzający i razem okropny przykład. Spędzono do tego miasta około tysiąca rekrutów i osadzono ich

pod strażą w obszérnej stodole. Nieszczęśliwi, nie mogąc przełamać zamknięcia, chwytają się sposobu, jaki im sama tylko najszlachetniejsza mogła podać rozpacz, sposobu, którego wykonanie nadzwyczajnie potrzebowało odwagi. Podpalają stodołę, giną w płomieniach lub od upadających belek i tylko trzystu zdołało wyrwać się śmierci i schronienie w przyległych znaleźć lasach. Podobnych przykładów poświęcenia się i odwagi, nie wiele w całych znajdziemy dziejach.

Częste zachodzą spory, a z nich nieraz wynikają walki między ludem a rosyjskiem wojskiem. Te walki, równie jak ciągłe rozmowy i widok nieustających prawie srogości robią wiele dobrych skutków pomiędzy rosyjskimi żołnierzami. Przekonywają się coraz więcej, jak nienaturalne jest ich położenie, jak nieznośna niewola; jak nareszcie droga jest wolność, kiedy przywiązania do niej żaden ucisk, żaden gwałt nie może wydrzeć. Ci, co niedawno ślepo posłuszni roszakom naszego i swojego ciemieczy, z zapalczywością walczyli przeciw obrońcom wolności, teraz sami zaczynają jej pragnąć. Niepodobna teraz wyrachować, jakie stąd korzyści wynikną dla Polski, dla ludzkości. Może niezadługo petersburski pan, zatrwożony tą zmianą ducha, tym postępek swojego wojska, dla zachowania na swojej głowie korony, odwołać będzie musiał z Polski swoich żołnierzy, wyrzec się niesprawnego jej posiadania... może niezadługo pojmie tę prawdę tak dobrze widzianą przez wielu europejskich publicystów, że posiadanie Polski nie daje mu siły, lecz raczej jest źródłem, z którego wypłynie kiedyś rewolucyjny potok, co tron jego krwią rosyjską i polską obficie złany, podmyje, wywróci i zburzy.

W listach odbieranych z Polski, z przyjemnością wyczytujemy świadectwa patryotyzmu szanownych Polek. Nieoszacowane, godne miłości rycerzy, których mężstwu poklask dały Europa i Ameryka, są najrzeczniejszymi apostołami

wolności, przez pogardę i niechęć, którą okazują służalcowi despotyzmu.

W ogólności, doniesienia z Polski są więcej pocieszające, niż smutne. Srogi ciemiecza pastwi się nad narodem, codziennie nowe swojej zemście wybiera ofiary... lecz z drugiej strony, codziennie także zdaje się powiększać nienawiść ku niemu i patryotyzm polskiego ludu, patryotyzm serdeczny i czynny, który trwogę i przęstrach w serce Mikołaja niesie... Bracia! miejmy nadzieję! Śród obecnych prześladowań, przyszłość mile się nam uśmiecha; w niej wszystko jest za nami... i dzień zemsty niedaleki!

K. A. PUŁASKI.

Od 17. marca 1832. r. czyli od daty ogłoszenia manifestu, do 19. sierpnia, przyjęci zostali na członków towarzystwa demokratycznego polskiego i podpisali manifest:

Jakubowski Henryk, Kisielewski Kazimirz, Nasierowski Walenty, Schweigger Józef, Ordyniec Jan Kazimirz, Zawisza Artur, Różycki Józef, Żaboklicki Wincenty, Dworzyński Aloizy Napoleon, Lewandowski Jan, Połocki Leopold, Stanisławski Prokop, Klemczyński Julian Teodor, Jankowski Piotr, Pfużański Józef, Chmielewski Robert, Smoliński Hippolit, Malinowski Tomasz, Szyszowski Antoni, Wysocki Wincenty, Godlewski Michał, Janowski Aleksander, Malinowski Franciszek.

Uwiedomienie.

Przedaje się to pismo w Paryżu u bibliotekarza towarzystwa J. K. Ordynca, quai St.-Michel, n. 13.

W PARYŻU, W DRUKARNI A. PINARD.

PRZY NADEBRZEŻU WOLTEROWEM, n° 15.